

PROTOKÓŁ z zebrania wiejskiego sołectwa Markowa z dnia 19 listopada 2011 roku

Zebranie wiejskie odbyło się w Sali Domu Ludowego w Markowej i trwało od godziny 15.45 do godziny 17.45.

W związku z tym, iż na sali nie znajdowała się wymagana liczba osób, mających czynne prawo wyborcze do Rady Gminy, zebranie wiejskie odbyło się w drugim terminie.

Zebranie otworzył i przewodniczył obradom sołtys wsi Markowa – Zdzisław Buras. Na wstępie przywitał zaproszonych gości i mieszkańców sołectwa.

Następnie przystąpiono do realizacji porządku zebrania.

Ad. 1. Przedstawienie informacji na temat możliwości scalania i wymiany gruntów we wsi Markowa.

Sołtys wsi – poprosił o zabranie głosu pana Burmistrza Jacka Sołka.

Jacek Sołek – powiedział, że przyjechał do Markowej, ażeby podzielić się doświadczeniem. Pierwsza miejscowość jego samorządu objęta scaleniem to Krzeczowice. Natomiast na ukończeniu jest Łopuszka Mała. Powiedział, że dobre założenie projektu scalenia może być projektem Planu Zagospodarowania Przestrzennego danej miejscowości. Głównym celem scalenia jest zmniejszenie liczby rozłogów i dojazdu do wszystkich gruntów rolnych każdym sprzętem. W dzisiejszej dobie, często to wymusza, ażeby skorzystać z tej okazji. W Województwie Podkarpackim scalenia są realizowane tylko w kilku powiatach. 900 € na ha jest na zagospodarowanie poscaleniowe w Ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Nie ma jeszcze terminów ostatnich naborów wniosków. Natomiast organem scaleniowym jest w przypadku Markowej Starostwo Powiatowe w Łańcucie. Ważne jest ażeby wniosek mógł przejść bez większych przeszkód, powinno być zainteresowanych co najmniej 75% powierzchni gruntów. Jeżeli jest poniżej 75%, starostwie nie chcą przeprowadzać scalenia ponieważ jest wiele konfliktów z powodu oporu społecznego. W obecnej chwili wymiana gruntów odbywa się za zgodą właścicieli gruntów, gdzie wcześniej są założenia do projektu scalenia. Jeżeli chodzi o korzyści, jest to dojazd do każdej działki co najmniej z jednej strony, a w większości z dwóch stron, w ok. 80% będą to drogi utwardzone, zmniejszenie liczby rozłogów. Prowadzącym scalenie jest Podkarpackie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych. Kolejną bardzo ważną sprawą jest urządzenie dróg, ich poprawa, likwidacja niektórych z nich oraz modernizacja tych które są, zjazdy do wszystkich działek rolnych. Powiedział także, że jeżeli ktoś ma w dobrym rejonie, w dobrej klasie gleby i ma w tym rejonie 4 bądź 5 działek, to jest taka zasada, że działki te łączy się w jedną, do tej działki która jest największa. Natomiast za zgodą właścicieli można przenieść działki w inny teren. Jeżeli ktoś ma działki w gorszym terenie dzieje się tak samo. W postępowaniu bierze udział każdy uczestnik. Dodał, że na 780 ha w Krzeczowicach było 6 odwołań od decyzji scaleniowej, w tym był to układ rodzinny 5 osób i jedna osoba z Rzeszowa. Dzisiaj wszystkie działki są mierzone dokładnie, dlatego występują różnice w powierzchni. Wadą scalenia jest to, że na urządzenie nowych dróg potrąca się bezpłatnie z każdego gospodarstwa część działki w iluś procentach. W Krzeczowicach wyszło to 2%. W ramach zadań poscaleniowych może być przeprowadzona konserwacja szczegółowa urządzeń melioracyjnych. Ze scalenia wyłącza

się wszystkie trwałe nasadzenia np. sady, plantacje malin, lasy, trwałe nasadzenia roślin wieloletnich. Plantacje te jednak można włączyć do scalenia jeżeli dany rolnik wyrazi taką chęć. W pierwszym roku po wykonaniu zadań poscaleniowych jest 100% ulga w podatku rolnym, w drugim roku ulga wynosi 75%, w a trzecim roku 50%. Traci na tym budżet gminy, ale z drugiej strony zyskuje ponieważ ileś kilometrów dróg zostanie wykonanych. To co należy pamiętać, to przed rozpoczęciem scalenia następuje kontrola pomiarowa wszystkich działek. Natomiast zakup i sprzedaż w ramach scalenia może się odbyć bez dodatkowych kosztów np. bez notariusza. Wszystko dokonuje się w Starostwie Powiatowym w Łąncucie. Kosztem scalenia jest wpis do ksiąg wieczystych. Wszystkie sprawy własnościowe są załatwiane w ramach scalenia. Dodał, że rowy przy drogach gminnych, drogi, zjazdy, rowy to wszystko wykonuje się na koszt scalenia. Scalenie z urzędzeniem poscaleniowym trwa nie dłużej niż 2 – 3 lata. Jeżeli Markowa skorzysta z tego programu, to zadanie to zakończyło by się w połowie 2015 roku. Trzeba szybko podjąć działania, ponieważ terminy gonią.

Paweł Barnak – dodał, że jeżeli Markowa będzie chciała skorzystać z tego programu, to trzeba będzie zacząć w miarę szybko. Pierwszą sprawą będzie zbieranie wniosków zainteresowanych właścicieli gruntów. W ramach środków dostępnych z PROW jest kwota 8.705.000,- zł co pozwoli na scalenie ok. 1.400 ha. Natomiast w Markowej jest powierzchnia 2.942 ha, w związku z tym środków wystarczy na połowę. Starosta składając wniosek musi się liczyć z tym, że najpierw musi ponieść koszty, natomiast później zostanie zwrot dotacji (refundacja poniesionych kosztów). Dodał, że ustawa o scalaniu i wymianie gruntów pozwała na to żeby wniosków było ponad połowę, jednak dobrze jest ażeby to było ok. 75%, a nawet i więcej. Z wszystkich wniosków, które były złożone było to ok. 90% właścicieli gruntów rolnych.

Ludwik Markowicz – powiedział, że w latach 1975 – 1982 był szefem działu scaleń w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych w Rzeszowie, gdzie rocznie było robione ok. 30 scaleń np. Giedlarowa, Wierzawice. W tej chwili obawia się, że wprawdzie jest niesamowity postęp w geodezji, ale nie ma doświadczenia wśród wykonawców. W tej chwili tematem numer jeden są scalenia wokół autostradowe. W Łąncucie rozpoczną się takie scalenia w przyszłym roku. Jest to obszar 2 429 ha. Jest to obszar podobny do Markowej. Scalenie jest to kwestia poprawy struktury, poprawy jakości gospodarowania na ziemiach, zmniejszenie ilości działek, poprawa dojazdów. Dobrze by było, ażeby chętnych było 75% ponieważ wówczas warto wydawać te pieniądze jeżeli jest tak duże zainteresowanie. Jednak przepisy mówią inaczej, wystarczy 50% uczestników, albo 50% obszarów. Scalenie robi się nie według powierzchni tzn. ar za ar. Scalanie robi się według szacunku. Do tej pory był to szacunek punktowy np. 1 ha jest to 100 pkt. – najwyższa wartość w terenach budowlanych. Szacunkiem operuje się udzielając ekwiwalenty uczestnikom scalenia. Scalenie zaczyna się od założeń do scalenia. Geodeci wchodząc na grunt zaczynają od stabilizacji tzw. niezmienników i liczy wartość tych działek. Są również potrącenia na drogi użyteczności publicznej. Dopiero później jest zebranie życzeń od każdego uczestnika scalenia. Przy scalaniu bierze udział rada uczestników scalenia, jest to ok. 12 osób, do tego będą przedstawiciele organizacji społecznych, rolników, agencji. Zawsze przynajmniej połowa uczestników bierze udział przy zbieraniu życzeń. Następnie robi się projekt, gdzie jest tolerancja +/- 3% wartości gruntów przed scaleniem i po scaleniu. Natomiast jeżeli chodzi o sprawy powierzchniowe to nie może być to 20% różnicy. W związku z tym są jakieś kryteria ażeby to gospodarstwo mniej więcej było takie samo po scaleniu, jak było przed scaleniem. Mogą być również wnioski indywidualnych uczestników, którzy chcą

np. powiększyć gospodarstwo, ewentualnie wyzbyć się gruntów. Następnie jest stabilizacja projektu w terenie, okazanie tego projektu i zebranie oświadczeń uczestników scalenia na okazany projekt. Odbywa się to w formie rozpatrzenia uwag, przy udziale rady uczestników scalenia. Można jeszcze dokonać zmiany, jeżeli jest taka możliwość. Kolejnym etapem jest zatwierdzenie projektu scalenia. Rozpatruje się jeszcze zastrzeżenia. Z chwilą rozpoczęcia scalenia w księgach wieczystych czyni się wpisy o rozpoczętym scaleniu gruntów. Wyzbyć się gruntu można za zgodą starosty, a praktycznie za zgodą zespołu, który wykonuje to scalenie gruntów. Później jest kwestia zagospodarowania poscaleniowego. Jako praktyk uważa, że nawet najgorzej zrobione scalenie jest lepsze niż stan przed scaleniem.

Ad. 2. Udzielanie odpowiedzi na pytania mieszkańców związane ze scalaniem i wymianą gruntów.

Sołtys wsi – poprosił o zadawanie pytań w związku z powyższym tematem.

Wójt Gminy – powiedział, że każdy mieszkaniec ma swój dom na działce budowlanej. Zapytał jaki będzie statut tych działek po scaleniu i jak będzie to rozpatrywane w postępowaniu scaleniowym.

Ludwik Markowicz – odpowiedział, że na rozpoczęciu scalenia jest tzw. stabilizacja niezmienników. W działki budowlane się nie wchodzi, nie wnika się w zmianę granic działek budowlanych, utrzymuje się stan taki jaki jest. Natomiast każda działka budowlana po scaleniu musi mieć dojazd. Zasada jest taka, że granice działek takie jakie są, są utrzymywane bez zmian. Tam gdzie są spory, następuje stabilizacja granic i jest to rzeczą świętą. Mierzy się powierzchnię z dokładnością do 1 m² i mierzy się to razy wartość szacunkową metra. W związku z tym osiedla nie są zmieniane, ale starają się ażeby każda działka miała bezpośredni dojazd. Po scaleniu nie ma służebności.

Jan Szpytma – zapytał, czy przy scalaniu gruntów przybędzie działek budowlanych.

Ludwik Markowicz – powiedział, że przy scaleniu na wniosek mieszkańców mogą być wydzielone działki budowlane z tzw. mienia wiejskiego. Trzeba tego dopilnować przy założeniach do scalenia. Działki mogą być również wydzielane z ekwiwalentów uczestników scalenia, bądź z ekwiwalentów skarbu państwa.

Mieszkaniec wsi – zapytał się co będzie z działkami, których nie da się przepisać np. spadki.

Ludwik Markowicz – odpowiedział, że w ramach jednej działki wydziela się drugą działkę przy jego własnych gruntach, z tym że się jej nie stabilizuje. Dodał, że po scaleniu wszystkie drogi gminne przechodzą na własność gminy.

Jan Szpytma – gdyby doszło do budowy elektrowni wiatrowych w Markowej, jak to wówczas będzie podzielone.

Ludwik Markowicz - odpowiedział, że od tego jest szacunek nieruchomości i zasady sporządzania szacunku, na co ma wpływ rada uczestników scalenia. W związku z tym, jeżeli rada uzna, że wokół elektrowni w pasie np. 100 m grunty mają wartość mniejszą o połowę niż inne, to np. zamiast 80 pkt. za ha jest przyjęte, że będzie to miało 40 pkt. jeżeli ktoś ma działkę przy elektrowni wiatrowej, to wartość tej działki do scalenia jest automatycznie o połowę mniejsza. Natomiast ktoś, kto później dostanie taką działkę, bo nie będzie mu to przeszkadzać, to będzie ten grunt o wartości mniejszej, ale automatycznie grunt ten będzie większy.

Mieszkaniec wsi – zapytał, co będzie z potokami.

Ludwik Markowicz – odpowiedział, że trudno by było, żeby po scaleniu wyciąć wszystkie drzewa wokół potoków. Powiedział, że wszystko będzie zależało od tego jakie te paski będą. Praktycznie trzeba będzie podchodzić do każdego tematu indywidualnie. Pierwszą rzeczą jest ochrona przyrody, natomiast drugą rzeczą jest dogadanie się rolników.

Wójt Gminy – powiedział, że pewne działki pod budowę wiatraków są już wykupione, w związku z tym zapytał, czy te wykupione działki są jakimiś niezmiennikami i jak taki problem może być rozwiązany. Dodał, że w tej chwili nie ma uchwalonego Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego i nie wiadomo czy te siłownie wiatrowe zostaną wybudowane. Nie mniej jednak w perspektywie czasowej taki problem się ryzuje i przynajmniej trzeba będzie wiedzieć jak go rozwiązać.

Jacek Sołek – powiedział, że firma Galicja jest to typowo firma deweloperska, przygotowuje projekt i go sprzedaje. Powiedział, że u nich również firma ta wykupiła grunty, bez uzgodnień z gminą, w częściach dla siebie dogodnych, ażeby było to jak najbliżej dróg i chciała wymusić plan zagospodarowania przestrzennego. Był on nie do przyjęcia nie tylko dla samorządu, ale również dla mieszkańców dlatego, że od razu te grunty obok zabudowy siłowni wiatrowych przekreślały każdą inwestycję. W związku z tym, uzgodnili na komisji, na której obecne były podmioty zainteresowane budową siłowni wiatrowych, że odległość od granicy Kańczugi – Żuklina w kierunku Żurawicy to co najmniej 1,5 km. Natomiast oni chcieli wybudować 3 farmy wiatrowe w odległości 300 m, gdzie już dzisiaj właściciele chcą budować domy. Dodał jeszcze, że w Żuklinie firma chcąc wybudować siłownie wiatrowe, musi wykupić dwie inne działki, ponieważ nie będzie dojazdu do działki po scaleniu, z tego powodu że droga ta będzie w innym miejscu. Jeżeli natomiast firma kupuje działki w uzgodnieniu z samorządem, z założeniami do Planu Zagospodarowania Przestrzennego to jest to co innego. U niego sytuacja przedstawiała się tak, że firma Martifer zapytała się gdzie można wykupić takie działki. W związku z tym zostały wyznaczone obszary pod lasem i takie, gdzie nie będzie żadnych inwestycji w zakresie budownictwa, jak również grunty trudne do użytkowania w rolnictwie IV klasy. Uważa, że najważniejszy cel nie tylko samorządu gminnego, ale również samorządu powiatowego to zaspokajanie potrzeb mieszkańców i rolników, a nie firmom, które chcą zarobić na tym krocie.

Maria Gonciarz – poinformowała dlaczego ten temat został wywołany. Z tego co się zorientowała, ten temat był już poruszany wcześniej. Zorganizowali takie spotkanie z tego powodu, żeby otworzyć gminę na budownictwo, ażeby zabezpieczyć interes wszystkich mieszkańców wsi. Dodała, że gmina nie posiada opracowanego Planu Miejscowego Zagospodarowania Przestrzennego. Koszty opracowania takiego planu są ogromne, poza tym nie mogą tego opracować ponieważ gmina nie ma terenów pod inwestycję. Nawet jakby został opracowany, nie wie czy plan ten pomógł by tak jak scalanie. Poprosiła o przedyskutowanie tego tematu. Uważa, że temat wart jest rozpatrzenia.

Mieszkaniec wsi – zapytał, kiedy trzeba zacząć scalanie, do kiedy są pieniądze.

Paweł Barnak – odpowiedział, że okres programowania trwa od 2007 – 2013, natomiast płatności do czerwca 2015 roku. Patrząc na to z perspektywy przygotowania dokumentów przez Podkarpackie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych jest to ok. pół roku plus do tego inne dokumenty np. ocena oddziaływania na środowisko na etapie opracowania założeń do projektu scalenia, co będzie trwało kolejne pół roku. Następnie trzeba złożyć wniosek, który podlega weryfikacji co trwa 4 miesiące. Zanim prace się rozpoczną fizycznie w gruncie, jest to również rok czasu. Żeby to rozpocząć trzeba się postarać o zebranie wniosków od właścicieli gruntów. Jeżeli chodzi o pieniądze, środków wystarczy na ok. 1400 ha.

Robert Szpytma – zapytał, co się dzieje z osobami, które się definitywnie nie zgadzają na scalenie.

Jacek Sołek – odpowiedział, że są uczestnikami scalenia.

Mieszkaniec wsi – zapytał o meliorację na południowej stronie.

Jacek Sołek – odpowiedział, że z Regionalnego Programu Operacyjnego można później realizować zadania poscaleniowe wycinkowo. Podał również przykład w swojej gminie. Inwestorem wówczas jest gmina. W ramach refundacji jest to 75% dotacji. Jest to już całkiem co innego. Natomiast melioracja podstawowa, czyli konserwacja rowów w ramach zadań poscaleniowych, likwidacja miedź, brzegów itd. jest to w ramach zadań poscaleniowych.

Robert Szpytma – zapytał, czy przy scaleniu ustala się wielkość najmniejszej działki.

Jacek Sołek – założenia do scalenia są takie, że działka nie powinna być węższa niż 20 m. Podał również przykład. Jeżeli chodzi o długości, są one proporcjonalne do linii np. 200, 300, 50, 160 m w zależności jak wychodzi to do drogi. Nie ma żadnej możliwości kogoś wyrzucić. Dodał, że z członków uczestników scalenia wybiera się społeczną radę scaleniową. Osoby te mają pomóc w rozwiązywaniu problemów, przede wszystkim społecznych. Są to osoby, które wybierane są na zebraniu i pracują społecznie. Uważa, że tak powinno być, że w społecznej radzie do spraw scalenia powinni być rolnicy, którzy żyją tym i znają działki kto je gdzie ma. Powiedział jeszcze, że jeżeli jest działka użytkowana przez kogoś, właściciel nie żyje, a sprawa spadkowa jest niezakończona, to jest możliwość jej przesunięcia z danego terenu do działki właściciela, tylko zostaje wydzielona działka geodezyjna. Poprzez scalenie nie ułatwia się spraw własnościowych, tylko sprzedaż i zakup. Z chwilą zakończenia scalenia wszystkie wpisy w księgach wieczystych np. służebność przejazdu są likwidowane.

Józef Bawoł – powiedział, że na pewno pytań jest wiele. Na początku powiedział, że pod koniec lat 70, na tej Sali zaczęło się mówić o scalaniu gruntów. Wówczas tych inicjatorów wzięto za ludzi nienormalnych. Obecnie jeszcze nic nie zostało zrobione, a już pomówienia są. Wydaje się mu, że w Markowej, mając takie, a nie inne położenie działek w stosunku do zabudowań, jest znacznie trudniej zrobić scalanie gruntów, tak żeby zadowolić ludzi w 80%. Znacznie łatwiej jest w miejscowościach, gdzie położenie gruntów jest wzdłuż dróg polnych. Na pewno, w przeciągu jednego roku, bądź dwóch w Markowej nie zbierze się podpisów co najmniej 50% uczestników pod scalanie. Cały czas uważa, że trzeba się zastanowić, czy nie zrobić rzeczywiście scalenia fragmentarycznego. Uważa tak dlatego, że należało by pokazać jak to wygląda, ponieważ ludzie się tego boją. Trzeba sobie zadać wiele pytań np. jaki charakter wieś Markowa w przyszłości ma mieć, czy ma mieć charakter typowo rolniczy, czy ma mieć charakter noclegowni w stosunku do Rzeszowa. Uważa, że nigdy Markowa nie będzie noclegownią w stosunku do Rzeszowa, a marzenia o dużych powierzchniach budowlanych na terenie Gminy Markowa na dzień dzisiejszy w ogóle nie mają racji i żadnego pokrycia w praktyce. W Markowej jest problem jeden, nie ma mienia gminnego i od tego trzeba zacząć. Nie ma tego co potrzebne by było w scalaniu gruntów – co najmniej 150 ha państwowego funduszu ziemi. Gdyby były te dwa elementy, dzisiaj nie było by problemu. Zaproponował zrobić małe referendum wśród obecnych na Sali, kto był za, a kto przeciw. Na koniec dodał, że będzie ciężko zebrać 50%.

Mieszkaniec wsi – zapytał, czy nie można by zrobić jakiegoś wstępnego projektu scalenia.

Jacek Sołek – odpowiedział, że zasada jest taka, że założenia do projektu scalenia wykonuje się wówczas jeżeli jest zainteresowanie, ponieważ to jest koszt. Najpierw składa się wnioski o scalenie, a później Podkarpackie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych przygotowuje

założenia do scalenia. Zwracając się do pana Józefa Bawoła, powiedział, że nie musi być gruntów mienia komunalnego, czy skarbu państwa, by wydzielać nowe tereny pod budownictwo mieszkaniowe bądź zagrodowe. Myśli, że w Markowej będzie mowa o budownictwie zagrodowym. Powiedział jak to wyglądało w Krzeczowicach posługując się mapą na stronie internetowej geoportal.gov.pl.

Mieszkaniec wsi – zapytał, co będzie z działkami, które są przy głównych drogach, a kiedyś byłyby działkami budowlanymi.

Jacek Sołek – odpowiedział, że takie działki zostają.

Ludwik Markowicz – powiedział, że jeżeli jest to działka atrakcyjna to traktuje się ją jako niezmiennik. Ewentualnie w grę może wchodzić lekka korekta granic. Na siłę się nic nie bierze ludziom.

Robert Szpytma – zapytał, co jeśli ktoś będzie chciał zamienić działkę budowlaną na działkę rolniczą.

Jacek Sołek – powiedział, że nie można mówić o działkach budowlanych, ponieważ nie ma Planu Zagospodarowania Przestrzennego. Tylko możemy mówić, że dana działka będzie w przyszłości budowlana. Jeżeli rolnika nie interesuje taka działka to można ją zamienić, ale jest to niekorzystne dla rolnika, ponieważ w przyszłości taką działkę można sprzedać i wziąć za to duże pieniądze. Można zauważyć na geoportalu, że większość działek rolnych niedaleko zabudowy została niezmienniona, jest tylko niewielka korekta np. wyprostowanie działki. Przedstawił na mapie jak wygląda to w Krzeczowicach.

Mieszkaniec wsi – zapytał, jaka jest struktura gospodarstw w Markowej.

Sołtys wsi – powiedział, że w scaleniu nie będzie to ważne.

Ludwik Markowicz – odpowiedział, że to nie ma wpływu na scalanie. W Markowej jest 8 017 działek. Natomiast ilość jednostek rejestrowych to 2 700. W związku z tym, można wykalkulować mniej więcej jak to scalenie może wyglądać, jaki może być tego efekt. Może z 8 017 działek powstać np. 3 500 działek.

Sołtys wsi – zaznaczył, że ważne jest również to, żeby do każdej działki był porządny dojazd.

Mieszkaniec wsi – powiedział, że jak już wiadomo, że nie wystarczy pieniędzy na całość, to czy nie można by zrobić częściowego scalenia np. przy potokach.

Sołtys wsi – powiedział, że można zrobić częściowe scalenie, tylko na tej części również musi się zgodzić 75%.

Mieszkaniec wsi – zapytał, czy nie można by zrobić dróg na całej wsi.

Sołtys wsi – powiedział, że albo robi się drogi z wszystkim, albo nie robi się nic.

Jacek Sołek – powiedział, że drogi to jest zadanie poscaleniowe. Jednak największą korzyścią ze scalenia jest wykonanie zadań poscaleniowych.

Robert Szpytma – zapytał co ile takie drogi biegną.

Jacek Sołek – odpowiedział, że to wszystko zależy od układu pól. Powiedział, jak to wygląda w Krzeczowicach. Dodał, że teraz się dobrze składa, że na zadaniach poscaleniowych za dwa, czy trzy lata ceny będą dużo niższe, po zakończeniu obwodnic i autostrad, firmy drogowe nie będą mieć tyle robót, w związku z czym ceny te spadną na pewno o kilkadziesiąt % w dół. Będzie to okazja wykorzystania niewielkich pieniędzy (900€ na ha), ale ceny usług na pewno pójdą w dół. W innych powiatach jest możliwość przesunięcia środków, ponieważ środki zostają po przetargach. Jeżeli będzie zainteresowanie, to w ramach tego Markowa na pewno będzie mogła skorzystać. Trzeba zrobić rozeznanie wstępne kto będzie za, a kto przeciw. Scalenie jest dla wszystkich. Dodał jeszcze, że w Łopuszce Małej na 336 ha był tylko jeden protest, natomiast w Krzeczowicach było ich 6, ale z przyczyn typowo rodzinnych.

Soltys wsi – zaproponował głosowanie, kto z obecnych na Sali byłby za scaleniem. Po przeprowadzeniu głosowania tylko jeden mieszkaniec przybyły na zebranie wiejskie był przeciw, natomiast reszta opowiedziała się za scalaniem gruntów.

Ad. 3. Sprawy bieżące wsi.

Mieszkaniec wsi – powiedział, że przy okazji scalania można podjąć temat melioracji na południowej stronie.

Jacek Sołek – odpowiedział, że po wykonaniu prac geodezyjnych scaleniowych wchodzi firma w zakresie uzgodnionym ze wszystkimi członkami uczestników scalenia. Uzgadnia się również ze starostwem powiatowym w warunkach przetargu, co będą obejmowały roboty poscaleniowe m.in. ilość odtworzenia melioracji podstawowej czy szczegółowej. Wyjdzie to w trakcie założeń do projektu scalenia.

Robert Szpytma – zapytał, jak to będzie wyglądało na terenach zmeliorowanych.

Jacek Sołek – odpowiedział, że odtwarza się mostki, przepusty itp., tak ażeby to dobrze funkcjonowało.

Rafał Rosół – powiedział, że na stronie południowej trzeba zwiększyć ilość odstrzałów dziczyzny.

Soltys wsi – powiedział, że rolnik nie powinien iść sam w pole. Powinien iść przedstawiciel ODR – u, ponieważ będzie to bardziej wiarygodne.

Rafał Rosół – powiedział, że jemu za morgę pszenicy zaproponowali 250,- zł. Jego zdaniem w Urzędzie Gminy powinien być punkt przyjmowania wniosków i żeby ktoś reprezentował rolników do koła łowieckiego. Uważa tak dlatego, że kiedyś to było w Kańczudze, a teraz sam nie wie gdzie to jest. Na dodatek ten pan raz jest, a raz go nie ma.

Soltys wsi – powiedział, że trzeba będzie coś z tym zrobić.

Wójt Gminy – powiedział, że problem taki zjawił się w Markowej w czerwcu, po krótko go opisał. Poinformował, że można zgłosić takie przypadki do gminy, ponieważ w Urzędzie Gminy jest przedstawiciel ODR – u.

Robert Szpytma – zapytał, czy wiadomo że jest tylko 8 mln.

Paweł Barnat – odpowiedział, że na razie tak, z tym że jeżeli zagospodarowanie poscaleniowe zakończy się na tych obiektach które są obecnie realizowane, to w przypadku gdy zostanie środków po przetargach, to one się zwiększą. W związku z tym istnieje szansa, że tych środków może być więcej.

Robert Szpytma – zapytał, czy nie można by przenieść środki z innych rejonów Polski.

Paweł Barnat – odpowiedział, że ciężko jest mu odpowiedzieć na takie pytanie.

Jacek Sołek – powiedział, że u niego w gminie ten problem dotyczy kilku miejscowości. Powiedział, że punkt zgłaszania szkód był w Kańczudze u pana Wiesława Żygi. Jednak został przeniesiony do Zagórza. Było również stwierdzenie kilku właścicieli, że są niszczone uprawy poprzez myśliwych ponieważ jeżdżą po zasiewach. Sytuacja jednak wyszła inna, jeżdżą samochodami terenowymi, ale pasjonaci rajdu. Zostało to już udowodnione. Natomiast część myśliwych to również rolnicy i oni świadomie nie jeżdżą po uprawach. Jeżeli będą takie przypadki w Markowej, trzeba zapisać numer rejestracyjny pojazdu i zgłosić to na policję. Powiedział, że będzie jeszcze rozmawiał, ażeby punkt zgłaszania szkód był przynajmniej w Kańczudze. Jeżeli chodzi o odszkodowania za wyrządzone szkody przez dziczyznę, to rzeczywiście są one niekorzystne dla rolników.

Rafał Rosół – powiedział, że wygląda to tak, że się odlicza 20% za koszty zbioru, kolejne 20% koszty magazynowania. W sumie ok. 30% dostaje się odszkodowania. Jest jeszcze tak, że nie można posiać jeszcze raz uprawy, ponieważ nie dostało by się odszkodowania.

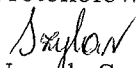
Jacek Sołek – wyjaśnił dlaczego tak to wygląda. Dodał, że mówi się, że dziczyzny jest coraz więcej dlatego, że w Bieszczadach nie ma gospodarstw rolnych i przychodzą za pokarmem. Jednak okazuje się, że uciekają od wilków. Słyszał również, że to jest efekt karmienia dzików modyfikowaną kukurydzą, ponieważ już po roku są zdolne do rozmnażania, a trzyletnie mają nawet po dwa mioty w roku. Słuszne jest to, żeby zwiększyć odstrzał tej zwierzyny. Natomiast myśliwi się tłumaczą tym, że zwiększenie planu polowań muszą mieć zatwierdzone w nadleśnictwie. Z kolei nadleśnictwo ma inne wskaźniki centralne. W tym momencie jest również coraz więcej jeleni, które również wyrządzają szkody.

Mieszkaniec wsi – zaznaczył, że kolejnym problemem są bobry.

W związku z wyczerpaniem porządku obrad sołtys wsi Markowa Pan Zdzisław Buras zamknął zebranie i podziękował wszystkim za przybycie.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Protokołowała:


Urszula Szylar

S O Ł T Y S

Zdzisław Buras